

# WIADOMOSCI BIALOSTOCKIE

10

GAZETA · PORANNA · DLA · WSZYSTKICH

10

Wtorek 25 kwietnia 1939 r.

Nr. 113

## Zandarmeria i wojsko strzegą mostów

### na ważniejszych trasach kolejowych we Francji

PARYŻ. Z Cherbourga donoszą, że począwszy od soboty władze zarządziły obustronną ochronę szeregu francuskich tras kolejowych, w szczególności linii Paryż — Cherbourg i Paryż — Bordeaux.

Ochronę tę powierzono silnym oddziałom zandarmerii i wojska, które strzegą wszystkich mostów, tunelów i innych eksponowa-

nych punktów.

Zarządzenie to wydane zostało w celu udaremnienia aktów sabotażowych na pociągi, dopro-

wadżające pasażerów do parowców transoceanicznych, odchodzących z francuskich portów atlantyckich.

Zwiększona ochrona tych linii pozostaje w związku również z ochroną transportu złota, wartości 200 milionów franków, który w najbliższych dniach ma być załadowany na pokład „Aquitani”.

## Uгода serbsko-chorwacka?

BIAŁOGROD. Książę regent Paweł opuścił w sobotę Białogrod, udając się na zamek Brdo w Słowenii, gdzie w niedzielę przyjął premiera Cvetkovicę.

W jugosłowiańskich kołach politycznych liczą się poważnie z możliwością, że w najbliższych dniach książę regent Paweł przyjmie przewodcę Chorwatów dra Macka i że po tej rozmowie nastąpi podpisanie układu serbsko-chorwackiego.

## Anglia nie uzna zaboru Albanii

LONDYN. „Sunday Dispatch” donosi, że nowomianowany ambasador brytyjski w Rzymie, sir Percy Lorraine, będzie akredytowany tylko przy królu Włoch i cesarzu Etiopii.

Zabór Albanii nie będzie uznany przez rozciągnięcie listów uwierzytelniających na królestwo Albanii.

## Podejrzany o wydanie 936 wyroków śmierci

BURGOS. Policja barcelońska aresztowała niejakiego Manuela Suareza, który w czasie wojny domowej opanował miasto portowe Mahon na wyspach Balearskich.

Po straceniu sprawującego władzę admirała oraz wszystkich jego oficerów Suarez sprawa

wował przez dłuższy czas naczelną władzę w Mahon i w okresie tym wydać miał 936 wyroków śmierci.

Po klęsce republikanów Suarez zbiegł do Francji i później powrócił pod fałszywym nazwiskiem do kraju.

## Echa wielkiego pożaru na statku „Paris” Aresztowanie dozorczy okrętowego pod zarzutem spowodowania pożaru

PARYŻ. Cezar Franck, dozorca okrętowy, zatrudniony na statku „Paris” aresztowany został w niedzielę wieczór pod zarzutem spowodowania przez nieuwagę pożaru na transatlantyku francuskim.

Krytycznego wieczora, kiedy na „Paris” wybuchł pożar, obowiązkowo Francka wraz z 15 innymi dozorcami było skon-

trolować powierzoną jego nadzorcowi część statku.

Przesłuchiwany od 2-ech dni przez policję Franck zeznał początkowo, że obowiązek swój wypełnił. Oświadczył on mianowicie, że około godz. 21 zerwał przypadkowo przewody elektryczne zasilające w prąd przenośne reflektory. Udał się

on wówczas do pełniącego służbę elektrotechnika, ażeby powiadomić go o zaszłym wypadku.

Gdy przechodził koło drzwi piekarni, nie zauważył niczego podejrzanego, w kilkanaście sekund później posłyszał trzask i obejrawszy się ujrzał w oknie piekarni płomienie.

Wersję powyższą Frank odwołał w niedzielę popołudniu, oświadczając, że krytycznego dnia i o krytycznej godzinie pozostawał w swojej kabinie, zamiast patrolować korytarze statku i że poprzednią wersję wymyślił nie chcąc się przyznać do niedbalstwa.

Policja dokonała rewizji w mieszkaniu Francka w Hawrze.

## Nowa deklaracja Chamberlaina

### w sprawie rozmów z Sowiecami

LONDYN. Ambasador sowiecki Majski, który obecnie w Moskwie, wyjechał w celu złożenia sprawozdania i opuścił — zgodnie z nadeszłymi tu informacjami — stolicę ZSRR już w poniedziałek wieczorem. Przybycie jego do Londynu oczekiwane jest we wtorek lub w środę.

Jak słychać, premier Chamberlain będzie mógł już w wtorek złożyć krótkie prowizoryczne oświadczenie, dotyczące stanu rozmów angielsko-sowieckich. W kołach politycznych sądzą, że gwarancje angielskie nie będą obejmowały wschodniej granicy Związku Sowieckiego,

t. zn. nie weszłyby w życie w razie ewentualnej agresji ze strony Japonii.

Koła te wskazują przytem na analogię, istniejącą z ówczesnym układem rosyjsko-francuskim z r. 1914, który zawierał podobne oświadczenie.

Wreszcie twierdzą, iż spodziewany układ nie jest pomyślny jako wspólny pakt francusko-sowiecko-angielski, lecz że zarówno Anglia jak i Francja zawrą prawdopodobnie oddzielne umowy z Moskwą.

## Królowa Albanii, Geraldyna nie wystąpi w filmie

LONDYN. „Sunday Referee” donosi, że jedna z amerykańskich wytwórni filmowych zaproponowała królowej Geraldynie albańskiej kontrakt za

honorarium jednego miliona dolarów.

Królowa Geraldyna propozycję tę odrzuciła. B. królestwo albańskie zamierza osiedlić się na stałe w Anglii.

## Wzyla prez. Roosevelta w Anglii?

LONDYN. Dzienniki tułskie donoszą, jakoby prez. Roosevelt miał na zaproszenie angielskiej pary królewskiej przybyć jesienią tego roku do Anglii.

Informacja ta musi być przyjęta z zastrzeżeniem, gdyż do tej chwili bynajmniej nie jest jeszcze wiadome, czy angielska para będzie mogła złożyć swą przewidzianą z początkiem maja wizytę w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych.

## Krwawe zamieszki w Argentynie

### Szef tajnej policji został rozstrzelany

BUENOS AIRES. W północno-wschodniej prowincji San Juan doszło w niedzielę do os-

troch zamieszek politycznych, które spowodowały rząd zwołać kowry do energicznej interwencji.

W związku z zapowiedzianymi na koniec bieżącego miesiąca wyborami gubernatora prowincji, dochodzi ostatnio do gwałtownych starć pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami politycznymi.

Z przyczyny dotychczas bliżej jeszcze nie wyjaśnionej, wywiązała się w niedzielę w stolicy tej prowincji, San Juan, o gólna strzelanina, przy czym podstępnie zastrzelony został szef tamtejszej policji tajnej. Policja dokonała przeszło 100 a-

resztowań.

Dla przywrócenia porządku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydelegowało do San Juan szefa sztabu 4-jej dwuzimnej argentyńskiej, podporządkowując mu wszystkie oddziały wojskowe i policyjne prowincji.

Dla wzmocnienia organów bezpieczeństwa w ulno w niedzielę z Buenos Aires do San Juan 100 oficerów policji oraz większy oddział pogotowia policyjnego, wyposażony w bomby z gazami łzawiącymi i inną broń specjalną.

## Przeciw akcji sabotażowej w angielskich fabrykach samolotów

LONDYN. „Sunday Chronicle” donosi, że tutejsze władze bezpieczeństwa zarządziły zaostrożenie środków ostrożności przeciwko akcji sabotażowej w angielskich fabrykach samo-

lotów.

Zarządzenia te wydane zostały na skutek informacji uzyskanych przez wywiad angielski, jakoby jedno z mocarstw wysłało specjalnych agentów do Anglii celem organizowania tej akcji sabotażowej, obliczonej na sparaliżowanie produkcji samolotów wojskowych Anglii.

## Katastrofa samochodowa

BERN. W pobliżu Zweisimmen w pobliżu Berna stoczył się w przepaść samochód ciężarowy, należący do zmotoryzowanego oddziału artylerii ciężkiej wojska szwajcarskiego.

W samochodzie znajdowało się 14 żołnierzy, z których 2 odniosło ciężkie rany, podczas gdy inni pozostali zostali tylko lekko ranpi.

# Zeznania przyjaciół Gierszewskich

Drugi tydzień procesu adwokatowej Julii Kucharskiej rozpoczął się od dalszego przesłuchania świadków. Zbadano wczoraj szereg osób, których zeznania nie tyle przedstawiają jakis trwały materiał dowodowy, ile podmalowują tło, dzieląc się wrażeniami ze spostrzeganych faktów...

Wrażenia. Doświadczenie są dowo, a zwłaszcza przewod tego procesu, poucza, że na ten sam przedmiot patrzy dwie osoby w tym samym czasie i każda inaczej go widzi, przypisując właściwości, których ten przedmiot w ogóle nie posiada.

A już jeśli chodzi o wrażenia, jest jeszcze większa rozbieżność między ludźmi: na jednych oddziaływało jedno, na innych druga, a reszta w ogóle może nie odczuwać pewnych faktów, nie przywiązując do nich najmniejszego znaczenia.

I dlatego przewod sądowy musi pracować rozdzielać fakty rzeczywiście spostrzeżone czy zasłyszane przez świadka, od jego wrażeń, które mogły powstać znacznie później na skutek najrozmaitszych okoliczności.

## Konferencja po zabójstwie inżyniera

Pierwszy stanął przed pulpitem dla świadków adw. Roman Polkowski. W dniu 3 października około godz. 10 rano zadzwonił do niego kolega, adw. Wiesław Kucharski i prosił o przyjęcie sprawy spadkowej żony. Adw. Kucharski oddał słuchawkę telefoniczną żonie.

Tego dnia o 8 wiecz. miała się odbyć konferencja spadkobierców inż. Gierszewskiego w jego lokalu przy ul. Lwowskiej 8. Na pół godziny przed tym do kancelarii świadka przysłała Kucharska, która przedstawiła stan sprawy, zwracając uwagę, że na spadek składają się nieruchomości i ruchomości.

Kucharska akcentowała, że trzeba energicznie wziąć się do wszystkich czynności, gdyż ruchomościom zmarłego grozi niebezpieczeństwo utraty.

Po drodze na Lwowską toczyła się rozmowa o charakterze towarzyskim. Kucharska opowiadała, że minione lato spędzała w Normandii, we Francji. (Jak wiadomo, Kucharska bawiła w Komorowie).

Na Lwowskiej odbyła się konferencja, w której oprócz matki i żony zmarłego brali udział adwokaci Wertheim i Jodłowski oraz wspólnik zmarłego, p. Woźniakowski. Nazajutrz rano świadek był w towarzystwie Kucharskiej w hipotece, gdzie otworzono postępowanie spadkowe.

Na wniosek prokuratora dodatkowo przesłuchano powódtkę cywilną, Karolinę Gierszewską. Opowiada ona, iż w czasie śmierci męża była niezdrowa i leczyła się u dr. Fijałkowskiego.

Obrońcy zasypują Gierszewską pytaniami odnośnie ostatnich rozmowy telefonicznej, jaką przeprowadziła z mężem w dniu jego śmierci. Badana po paru dniach przez policję Gierszewska podała, że rozmowę prowadziła około 12 w południe.

Dopiero w śledztwie wskazała, że rozmowa była po 10 rano. Zapytana przez adw. Wasserber-

Już w pierwszych danych procesu badany w charakterze świadka jeden z adwokatów, na pytanie o swe wrażenia, odmówił odpowiedzi, oświadczając, iż do wrażeń mogą zawsze dołączyć się sugestie. Oświadczenie zostało przyjęte przez przewodniczącego słowami: „bardzo słusznie“.

Był to jednak adwokat, człowiek mający doświadczenie w sprawach. W pokątnej liczbie świadków są osoby różnej płci, różnej odzianki, różnej umiejętności komunikowania o swych spostrzeżeniach...

Niektóre z tych osób robią wrażenie, iż na swój sposób przemyślały ponurą tajemnicę potwornego skrytobójstwa, co więcej — nie rozporządzając na wet drobną częścią bogatego śledztwa, wynalazły sprawcę i osądziły go i wydały niechybny wyrok. Ten wyrok opiera się na takich dowodach, jak błysk oczu, gest ręki, ton głosu...

Zeznań tego rodzaju było w dniu wczorajszym dość dużo. Wszystkie obracały się przeciwko Kucharskiej.

gera o przyczynę tej sprzeczności, Gierszewska powiada, że u sędziego śledczego zeznała prawdę, kiedy uprzytomniła sobie przebieg zdarzeń.

Dochodzi do charakterystycznego incydentu.

Adw. Wasserberger: — Więc pani uważa, że prawdę mówi się dopiero przed sędzią śledczym?

Adw. Ign. Ettinger, rzecznik powództwa, prosi o uchylenie tego pytania.

Prezes Przybyłowski do rzeczników powództwa:

— Panie adwokacie, pan mnie wyręcza, ale niestosownie. Pyta nie dopuszczam.

Karolina Gierszewska wyjaśnia, że później przypomniawszy sobie lepiej.

Obrońca adw. Nowodworski: — Ale przecież tego samego dnia, bo w dniu śmierci męża, opowiadała pani dr. Sylwestrowiczowi, że w południe rozmawiała z mężem. Jak pani to wytłumaczy?

Gierszewska pozostawia to bez odpowiedzi.

Adw. Bronisław Wertheim brał udział w konferencji spadkobierców. Mówiono o różnych sprawach, między innymi o plótach nośności weksli. Pomocny był do tego kalendarzyk zmarłego. Wspólnik inż. Gierszewskiego p. Woźniakowski zwracał uwagę, że kalendarzyk ten może się przydać do dochodzenia. Kalendarzyk otrzymała matka Gierszewskiego, która miała zrobić odpis.

Prokurator Firstenberg: — Jak w toku tej konferencji zachowywała się Kucharska?

— Była spokojniejsza i więcej opanowana od matki i bratowej.

— Czy Gierszewska starsza i Karolina Gierszewska brały udział w rozmowie?

— Brały udział, ale nie wykazywały orientacji.

— A Kucharska?

— Wykazywała lepszą orientację.

Sw. Miszczak, technik budowlany, od 10 lat współpracował ze zmarłym, był w jego mieszkaniu, do którego miał klucz, gdyż pracował w gabinecie przy robotach kreślarskich. O stosunkach rodzinnych inż. Gierszewski świadczył nie opowiadał.

Inż. Tworzkowski również współpracował ze zmarłym. Znał się od wielu lat, gdyż razem studiowali na politechnice. Wiadomość o samobójstwie świadek przyjął bez przekonania.

## „Już nie ma Zbyszka“

W dniu eksportacji zwłok Kucharska zbliżyła się do trumny i powiedziała:

„Już nie ma Zbyszka!“.

Świadek często komunikował się ze zmarłym, telefonował, był w mieszkaniu.

— Czy świadek dzwonił z telefonu w gabinecie zmarłego?

— Często.

— Jak się dochodziło do telefonu?

— Telefon wiszący był za biurkiem. Przechodziłem koło biurka.

— Czy inż. Gierszewski odwracał się?

— Nie, nie odwracał się. Telefonujący wtedy stał za jego plecami.

— Czy inż. Gierszewski brał udział w życiu politycznym?

— Nie. Interesowały go tylko sprawy zawodowe.

— A za czasów studenckich?

— Należał do koła naukowego. Był członkiem zarządu. Organizował wycieczki zagraniczne.

Adw. Nowodworski: — Czy inż. Gierszewski lubił towarzystwo kobiet?

— Owszem, tak.

— Na dancjach bywał?

— Bywał.

— Czy w swym notatniku zapisywał spotkania?

— Mam wrażenie, że spotkał towarzysko - osobistych nie notował.

Obronie chodzi o ustalenie, że znaleziona w notatniku obok daty 29 września litera „K“ może odnosić się do innej osoby, niż Kucharska, jak chce akt oskarżenia.

## Tajemnicza litera „K“

Świadek potwierdza, że w notatniku były osoby oznaczane „symbolami“, przez które właściwie rozumie skróty.

Sw. Burczyk nabył od Kucharskich meble. Było to już po śmierci inż. Gierszewskiego. W jednym meblu znalazł kluczyk od zamku „Yale“. Zadzwonił do adw. Kucharskiego, uważając, iż kluczyk ten może być potrzebny, a inny nie da się dopasować. Po 15 minutach od tej rozmowy z adw. Kucharskim zadzwonił do świadka prokurator. Świadek był tym wprost zaskoczony, jak szybko wiadomość o znalezieniu kluczyka dotarła do władz śledczych.

Przed pulpitem stał sw. Maria Pigulowska, żona inżyniera, przyjaciela zmarłego.

Sw. Pigulowska była w czasie eksportacji zwłok. Jechała wraz z rodziną w samochodowym karawanie. Zwróciła uwagę, że jedna z pań rozmawiała głośniej. Pani ta opowiadała o jakimś karawanie, który wraz z nieboszczykiem wywrócił się. Później mówiła o jakimś piesku.

Świadek zapytała, kto jest ta pani i dowiedziała się, że jest to siostra zmarłego, adwokatowa Kucharska.

Świadek była obecna również w cmentarnej kaplicy. Kucharska zachowywała się nienaturalnie, miała wypieki na twarzy, wciąż rozglądała się, jakby w kierunku wyjścia.

W piwnym momencie, stojąc przy trumnie, odezwała się: „Zbyszku, dlaczegoś odszedł?“.

Kiedy pogrzeb wstrzymano, Kucharska obrzuciła tonę smarłego nieprzyjaznym spojrzeniem, podeszła do matki, mówiąc:

„Mamo, jestem gotowa. Chodźmy, pogrzeb nie odbędzie się“.

Adw. Nowodworski: — Czy wypieki na twarzy Kucharskiej też były nienaturalne?

— Naturalne. Mówiono, że to

## Nerwowe podniecenie Kucharskiej podczas pogrzebu brata

Sw. Gomulińska, również żona inżyniera, była także obecna na cmentarzu. Stała obok matki zmarłego i Kucharskiej. Świadek zwróciła uwagę, na nerwowe podniecenie Kucharskiej, która się rozglądała po kaplicy, patrząc w kierunku wyjścia. Kucharska stale nachylała się do matki.

Adw. Nowodworski: — Czy pani też widziała oczy Kucharskiej?

— Tak. Oczy niesamowicie błyszczaly.

— Aha, niesamowicie!

Przewodniczący: — Czy znała pani stosunek zmarłego do inż. Pieńkowskiego?

— Był obojętny.

— A czy pani wie, kim była Charlotta Gierszewska?

są rodzinne kolory, po ojcu. Ojciec podobno też miał czerwoną twarz.

— A zachowanie się żony i matki Lybo naturalne?

— Naturalne.

— Na czym polegało?

— Wiadomość o wstrzymaniu pogrzebu i sekcji przyjęły spokojnie.

Sala dość żywo zareagowała. Obrońca pyta dalej:

— Czy Kucharska nosiła welon żałobny?

— Tak, na cmentarzu welon był opuszczony na twarz.

— I pani przez welon widziała oczy Kucharskiej?

— Obserwowałam je. Były błyszczące, suche, rozbiegały się.

— Acha, błyszczące, suche, rozbiegały się. Dziękuję. Nie mam więcej pytań.

— Naturalne. Mówiono, że to

## Nerwowe podniecenie Kucharskiej podczas pogrzebu brata

— Wiem. Narzeczoną Pieńkowskiego.

Adw. Nowodworski: — Czy pani wie, jakie życie prowadził inż. Gierszewski?

— Normalne, jak przystało na architekta.

Wśród publiczności i widok zgromadzonych na sali wciąż pytające spojrzenia. Obrońca pyta dalej:

— A o eskapadach pani słyszała?

— Nie.

Adw. Wasserberger: — Czy rozmawiała pani z panią Figulowską o jej wrażeniach z cmentarza?

— Rozmawiałam. Kucharska po wstrzymaniu pogrzebu płakała. Wyczułam że to płacz strachu a nie rozpacz.

## Plotki złe i dobre

SW. INŻ. SEREJKO kolegowal ze zmarłym jeszcze w czasie studiów politechnicznych. Zna życie Gierszewskiego i pamięta jego ślub. Karolina Gierszewska była narzeczoną wspólnego kolegi, Pieńkowskiego.

— Czy Gierszewski bywał razem z żoną?

— Nie. Dziwiło to nas. Później szły dobre plotki, jedne złe, inne dobre.

— A co mieli za złe Gierszewskiej?

— Że zmieniła narzeczonego. Później mówiono, że kol. Pieńkowski wyjechał do Katowic i zostawił narzeczoną, bez środków do życia, pod opieką kol. Gierszewskiego.

Słowa o piecie wywołują różne wrażenia na sali. Świadek ciągnie dalej:

— Kiedy p. Charlotta wyszła za Gierszewskiego, zaskoczyło nas to małżeństwo.

— Czy słyisał pan coś o poruczniku Kaczorowskim?

— Tak. Gierszewska poznała się z nim w kawiarni. Zawiał się bliższy stosunek. Nas, kolegów, znowu to zaskoczyło. Porucznik był moim dobrym znajomym i kolegą. Nie wywarło to dodatniego wrażenia. Przypuszczałem, że porucznik mógł nie wiedzieć, że Gierszewska jest zamężna. Rozmawiałem o tym także z kolegą inż. Sykutem, który zwracał uwagę porucznikowi, że powinien się z tej sprawy wycofać.

— Z jakimi zamiarami nosił się pan porucznik?

— Miał poważne zamiary, chciał się żenić. Zwracał się do kol. Sykuta, mówiąc, że męczy go

ta dwuznaczna sytuacja i prosił, by to jakoś załatwić.

— Czy inż. Gierszewski widział coś o poruczniku?

— Nie wiem. Przypominam sobie taką sytuację. Kiedyś po schodach szedł inż. Gierszewski do swego mieszkania i spotkał porucznika, który odprowadzał Gierszewską. Gierszewski powiedział: „Tak to, tak.“

PROKURATOR: — Dlaczego pan mówił, że Pieńkowski został narzeczoną bez środków do życia? Czy obowiązek utrzymania spada na narzeczonego?

— Nie, ale wiedzieliśmy, że p. Charlotta przyjechała z zagranicy i nie miała pieniędzy.

Na zapytanie, czy znajomość z Gierszewską obciążała finansowo por. Kaczorowicza, świadek opowiada, że por. Kaczorowicz zwracał się doń o danie gwarancji, gdyż chce pożyczyc pieniądze na czesne.

Sw. Serejkowa, żona poprzedniego, oraz sw. Knatowiczowa, siostra inż. Pieńkowskiego, który był narzeczoną Charlotty Gierszewskiej, nie wnoszą nowego do sprawy. Na pytanie, dlaczego brat nie ożenił się z Charlottą, sw. Knatowiczowa odpowiada, że Charlotta zakochała się w innym. Matka Gierszewskiej jest rodowitą Niemką, nie mówi ani słowa po polsku.

Następny świadek inż. Sykut, kolega zmarłego powtarza znane również szczegóły. Dodaje, iż w czwartek lub piątek Charlotta Gierszewska płakała, opowiadając, iż Kucharska wyraża się o niej, że była przyczyną śmierci

(Dalszy ciąg na str. 5-ej).

Przy swędzeniu ciała i WYRZUTACH SKÓRNYCH stosujcie krem „LAIN-AGE“ Kosmetyk usuwający WADY NASKÓRKA tak u dorosłych jak i u dzieci



# Ostatnie ostrzeżenie pod adresem Hitlera

## W bieżącym tygodniu rozstrzygnie się sprawa pokoju lub wojny

Sytuacja polityczna jest w naszym kraju naprężona. Z jednej

strony trwa wysiłki o Balkany, z drugiej posuwają się naprzód rozmowy o stworzenie bloku antyniemieckiego.

### AKCJA PRZECIW PREZ. ROOSEVELTOWI

Jak już wskazaliśmy, wysiłki niemieckiej i włoskiej dyplomacji zmierzają do tego, by pozbawić prez. Roosevelta argumentu, iż Włochy i Niemcy zagrażają innym państwom.

Jak wiadomo, rząd niemiecki zwrócił się do niektórych państw zapytaniem czy czują się zagrożone. Ku wielkiemu zdumieniu szereg państw odpowiedziało ogólnie ale nie mniej przeto wyraźnie. Jedno z państw nie wyklucza bowiem możliwości jakiejś agresji, oczywiście nie wymienia z czyjej strony, a wszystkie zapewniają, że gotowe są bronić swojej niepodległości i samodzielności. W ten sposób Hitler pozbawiony został najsilniejszego argumentu.

### NACISK NA JUGOSŁAWIĘ I RUMUNIĘ

Rzym i Berlin zabiegają teraz o państwa bałkańskie. Ministrowie spraw zagranicznych składają naprzemiennie wizyty w Rzymie i Berlinie. Rzym szczególnie naciska na Jugosławię. Nęci się te państwa różnymi propozycjami, przy czym oczywiście zapewnia się, że ze strony „osi” nie grozi im żadne niebezpieczeństwo.

Dotychczas wiadomo, że zabiegi o Rumunię zakończyły się fiaskiem. Rząd rumuński zamierza nadal utrzymać dobre stosunki z Niemcami, ale bynajmniej

nie chce rezygnować z gwarancji angielskich oraz przyjaźni francuskiej.

### ROLA VON PAPPENA

Doświadczony pan von Pappen udaje się do Turcji, by bruzdząc co jest jego specjalnością. Przypuszczalnie jednak jeszcze przed jego przybyciem do Ankarę podpisane zostanie nowe porozumienie angielsko-tureckie oraz nowy pakt z Francją, który przyczyni się do zacieśnienia i pogłębienia wzajemnych stosunków.

Rząd francuski z kolei naciska na Anglię, by wprowadzono tam obowiązek powszechnej służby

wojskowej. Francja stoi na stanowisku, że dopiero wówczas Anglia będzie rzeczywiście silna i mocna. W angielskich kołach politycznych utrzymują, że wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej będzie należytym ostrzeżeniem Hitlera.

### STAN OCZEKIWANIA

Prasa londyńska szeroko komentuje niespodziewany powrót ambasadora Hendersona do Berlina. Dla większości pism krok ten jest niezrozumiały. Utrzymuje się, że ambasador otrzymał nowe instrukcje.

Na ogół jednak prasa wypowiada się przeciwko powrotowi am-

basadora, stwierdzając, że warunki bynajmniej nie uległy zmianie.

— Stan oczekiwania, — oto tylko w ten sposób można określić obecną sytuację. Oczekuje się mowy kanclerza Hitlera, która będzie zawierała odpowiedź na apel prez. Roosevelta. Będzie to paza tym zajęcie stanowiska wobec wszystkich posunięć dyplomatycznych ostatnich tygodni. W kołach politycznych angielskich utrzymuje się, że kanclerz Hitler zaatakuje prez. Roosevelta oraz Sowiety.

Oczywiście są to dowolne przypuszczenia na niczym nie oparte.



## Kotus

Pipman jest głodny i nie ma gdzie spać. Dzisiejszy obiad jadł wczoraj na kolację. Poza tym jest mu zimno.

Pipman wchodzi na pocztę, żeby się ogrzać. Opiera się o budkę telefoniczną.

Słyszysz jak jakiś wytworny pan mówi przez telefon:

— Czy to 172-72? Hallo! Edwardzie, do mnie przyjdzie pewna osoba. Proszę, przyjąć bardzo grzecznie, podać kolację, a jeżeli zechce się położyć, zaprowadzić do sypialni. Ja się o parę godzin spóźnię.

Pipman słucha i myśli. Po wyjściu wytwornego pana, wchodzi do budki telefonicznej.

— Hallo! Biuro numerów? Do kogo należy numer 72-72? — Hrabia Wyrwacz. Piękna 104?

— Dziękuję.

Po 10 minutach Pipman dzwoni do mieszkania hrabiego. Otwiera mu lokaj. Pipman wypycha się do środka. Lokaj powstrzymuje go ręką.

— Gdzie? Do kogo?

Pipman z godnością odsuwa rękę.

— Niech Edward zabierze rękę! — mówi hrabia.

Lokaj patrzy zdumiony. Milcząc zaprasza ręką do pokoju. Pipman rozbiera się, wchodzi.

— Hrabia mnie mówił, ma być kolacja — mówi oschle — Proszę przedej!

Po chwili stół jest zastawiony. Pipman je, pije. Jest mu ciepło i błogo na duszy. Hrabia przyjdzie dopiero za parę godzin. Będzie się można z godzinę przespacerować.

— Edwardzie — mówi do lokaja — bym się przespacerował trochę.

Edward wskazuje drzwi sypialni. Po chwili Pipman nakryty kocem leży na wygodnym tapczanie.

Budzą go dopiero cztery kroki. Pipman momentalnie przytomnieje. Wstrzymuje oddech.

Głowa hrabiego nachyla się nad nim.

— Kotus, śpisz? — szepcze hrabia.

Pipman nie odpowiada.

— Kotus nie udawaj. pocałuj.

Pipman trzęsie się ze strachu jak w febrze.

— Kotus — nalega hrabia — nie pocałujesz? Nie uściśniesz? Nagle spod koca rozlega się płaczący głos Pipmana.

— Dziubdziś! Kotus pocałuje, Kotus uściśka... A nie dasz Kotusiowi w mordę?..

Po kwadransie Pipman stoi na ulicy i trzyma się za rozbity nos.

A na górze hrabia wściekły biegnie do pokoju.

— Czy Edward oszalał? Tu miała być rewna pani!

— Pan hrabia powiedział „osoba”. Nie wiedziałem...

— I żadna pani nie przychodziła?

— Przechodziła, ale już kiedy ten facet był... Powiedziałem, że pan hrabia już na dzisiaj zajęty. Napoleon Sałek



## RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

WTOREK DN. 25 IV. 39 R.

6.30 „Kiedy ranne”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Działek poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 „Harczer nie pije” — pogadanka dla dzieci. 11.15 Orkiestra jazzowa. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Historia o Jasie, Kasi i o malej Tuzinie” — pogadanka dla młodzieży. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dzieńnik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Przegląd aktu alności. 16.30 Pieśni poszukiwaczy złota 16.50 „Zołnierze walki z nędzą” — felieton 17.05 Ryszard Strauss: Sonata. 17.30 „Z pieśnią po kraju” — audycja 17.55 Lekkie wiązanki (płyty). 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 „Budujmy silne lotnictwo”. 19.20 „Pod polską banderą” — koncert rozrywkowy. 20.00 Audycja dla wsi 20.15 Dalszy ciąg koncertu rozrywkowego. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Koncert Towarzystwa Miłośników Dawnej Muzyki. 22.00 Uroczystość o religijach Wschodu — odczyt 22.15 Reportaż z baletów. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości 23.05 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Muzyka lekka i popularna (płyty). 15.00 Muzyka popularna (płyty) 15.20 „Melodie wiosenne” 16.05 Muzyka kameralna (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe 16.45 Życie kulturalne stolicy 16.50 Kącik solistów. 17.10 Przegląd kulturalny 17.25 Życie kulturalne stolicy 17.35 Program na jutro 17.40 Muzyka taneczna (płyty) 18.30 Muzyka lekka (płyty) 19.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Muzyka (płyty) 21.10 „Duch zamku Canterbury” — nowela 21.50 Muzyka taneczna (płyty). 22.35 Pieśni hiszpańskie. 22.55 Utwory Cezara Francka (płyty).

# Zdecydowana gotowość do obrony

## Pod tym wrażeniem wyjeżdża wódz armii estońskiej z Polski

Naczelny wódz armii estońskiej gen. Laidoner przyjął w poniedziałek przed wyjazdem w Warszawie o godz. 9-ej w pałacu Blanka przedstawicieli prasy polskiej.

— Kto zna historię Wojska Polskiego i kto śledził rozwój życia Polski po jej odrodzeniu, ten nie ma najmniejszej wątpliwości co do ducha waleczności ani co do organizacji i doskonałego wyszkolenia armii — oświadczył gen. Laidoner.

W czasie mego kilkudniowego pobytu — mówił dalej wódz estoński — miałem sposobność przekonać się, jak wygląda rozwój polskiego przemysłu wojennego. To, co widziałem w Stalowej Woli i w Rzeszowie — to wielkie dzieło, dokonane w tak nadzwyczaj krótkim czasie i z taką dokładną planowością.

Stalowa Wola to nie tylko projekt, ale rezultat już osiągnięty. Mam wrażenie, iż zaopatrzenie Wojska Polskiego przez własny przemysł jest całkowicie zapew-

nione.

Co mnie najwięcej uderzyło w Polsce, to niewzruszenie zdecydowana i niezmienna wola jej kierowników, prowadząca do całkowitej niezależnej polityki i gotowości do przeciwstawienia się wszelkiej agresji zbrojnej, skądkolwiekby ona zagrażała.

Mam wrażenie, że właśnie wskutek takiego nastawienia panuje w Polsce nastrój zupełnego spokoju.

Polska z nikim nie wiąże się jednostronnie lecz prowadzi własną politykę i, co najważniejsze, w każdej chwili gotowa jest bronić się.

Co się tyczy stosunków polko-estońskich — to przy nawiązaniu kontaktu z polskimi mężami stanu i szczegółowym ich omówieniu przede wszystkim z min. Beckiem, mogłem stwierdzić, iż wprawdzie Polska jest wielkim mocarstwem, a Estonia niewielkim krajem, to jednak mamy wiele wspólnych interesów i mogą nam zagrażać wspólne niebezpieczeństwa. Naj-

większą wagę ma to, że między nami panuje pełne wzajemne zrozumienie.

Nie istnieją między nami przyczyny — oświadcza gen. Laidoner — ani pisane traktaty, ale możliwe niebezpieczeństwa stawiają nas przed wspólnymi zagadnieniami.

Na zakończenie chciałbym podzielić się z panami silnym wrażeniem: w Krakowie miałem możność zwiedzenia kopca Marszałka Piłsudskiego. Kopiec ten jest imponującym monumentem, który naród polski wznosił Wskrzyszycielowi Odrodzonego Państwa. Zęb czasu nie może obalić tego pomnika, jak nikt nie może umniejszyć pamięci zmarłego Wodza w sercu narodu polskiego. My, Estończycy, zachowujemy pamięć o zmarłym Marszałku jako o wielkim przyjacielu naszego kraju! — kończy gen. Laidoner.

Wyjazd gen. Laidonera z Warszawy nastąpił wczoraj przed południem.

# Stanowisko Irlandii w razie wojny

## zależać będzie od decyzji parlamentu

DUBLIN. Premier irlandzki de Valera złożył doniesienie oświadczenie na zebraniu stronnictwa rządowego. De Valera podkreślił, że stanowisko Irlandii w razie wojny będzie zależało od decyzji parlamentu, dlatego też nie można obecnie przesądzić jakie stanowisko zajmie Irlandia w razie konfliktu międzynarodowego.

W dalszym ciągu swego przemówienia premier de Valera wskazał na konieczność przyłączenia Ulsteru do Irlandii Południowej i utworzenia jednolitego państwa irlandzkiego.

De Valera zaznaczył, że w interesie narodowym Irlandii jest utrzymanie związku państwowego z Imperium Brytyjskim.

## Oredez lorda Halifaxa do społeczeństwa amerykańskiego

LONDYN. Minister spraw zagran. lord Halifax wygłosił przemówienie, skierowane do opinii publicznej Stanów Zjednoczonych. Było to przemówienie, które podkreśla więzy przyjaźni, łączące Wielką Brytanię ze Stanami

Zjednoczonymi. Oredez lorda Halifaxa zostało odczytane w ramach programu, związanego z otwarciem wystawy międzynarodowej w New Yorku.

## Masowe śluby w Madrycie

### 10-tu kapłanów udział będzie 650 ślubów dziennie

MADRYT. Po zajęciu Madrytu przez wojska narodowe, wzrosła w znacznym stopniu liczba małżeństw, zawieranych w ko-

ściołach. M. in. 30 tysięcy małżeństw cywilnych zawartych podczas panowania czerwonych w Madrycie, zalegalizowało w kościołach M. in. 30 tysięcy małżeństw.

Poza tym cały szereg par narzeczonych, które oczekiwały na zakończenie wojny domowej postanowiło wstąpić w związki małżeńskie.

Według obliczeń w ciągu najbliższych 2-ech miesięcy liczba małżeństw, zawieranych w kościołach madryckich będzie wynosiła 650 ślubów dziennie. Ponieważ w całym Madrycie przebywa obecnie tylko dziesięciu kapłanów katolickich, śluby będą zawierane grupami.



## PRZY CERPIENIACH

wątroby, żółtaczka, kiszka, nerek stosuje się Sok Świętojańskiego Ziela, Magistra Edwarda i tableta Sprzedaż Apteki, Skład Główny Warszawa, Młodoła 14.

# Burze w Niemczech

## wyrządziły olbrzymie szkody

BERLIN. Ze Szczecina donoszą, że na Pomorzu pruskim szalała wczoraj niezwykle gwałtowna burza.

Na Morzu Bałtyckim orkan był tak gwałtowny, że wiele statków nie mogło opuścić swych portów.

W Szczecinie trąba powietrzna wyrządziła bardzo poważne szkody. Tramwaje zostały wyrzucone z szyn, a przewody telefoniczne i elektryczne — przerwane. Ruch w mieście zamarł na kilka godzin.

Jerzy Marzec

# TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomięjskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo że był żonaty i kochał żonę. Pray współudziału bandy przestępców wprowadziła więc w życie szatański plan rozłączenia małżonków.

Wysłała list anonimowy do Heleny Jarockiej, domagając jej, że ma kochać i będzie z nią na balu maskowym w Reducie. Roman Jarocki również otrzymał list anonimowy, w którym donoszono mu, że żona go zdradza i będzie z kochankiem na balu w Reducie. Zrozpaczona Helena wprowadza najętą przez Bronkę szajkę handlarzy żywym towarem.

Zmusza ją do napisania listu do męża, że ucieka z kochankiem za granicę, a następnie wywozi ją do Argentyny i sprzedaje do domu publicznego. Helenie z wielkim trudem udało się wymknąć z jaskini rozpusty i po wielu przygodach dostaje się na pokład statku idącego do Polski.

A tymczasem w Warszawie Bronka usiłowała Jarockiego, który był przekonany, że żona go zdradziła, porzuciła i zamieszkała u niego. Zaraz jednak banda przestępców, która z nią „współpracowała”, zaczęła ją szantażować i Bronka chcąc zdobyć pieniądze postanowiła symulować napad rabunkowy: wpuścić do mieszkania Jarockiego dwóch „wspólników”, którzy by okradli kasę. W tym celu zrobiła woskowy odcisk zamka od kasy. Gdy miała gotowy odcisk, zatelefonowała do niej członkini bandy, Gusta.

— Czy możemy jeszcze dziś się spotkać? — zapytała Gusta.

— Dobrze — odparta Bronka, która bała się przechowywać w mieszkaniu woskowy odcisk zamka. — Za godzinę będę w cukierni...

Po godzinie Bronka spotkała się z Gustą w cukierni. Obecnie była w znacznie lepszym usposobieniu niż wcześniej. Pogodziła się już z wytworzoną sytuacją. Doszła do wniosku, że jeśli stawia się pierwszy krok na tej drodze, to należy postawić i drugi.

Podarła Guście woskowy odcisk, który był zawinięty w bibułę. Następnie Gusta pouczyła ją, jak ma się zachować podczas „napadu”.

— Kto chce stać ponad wszelkimi podejrzeniami, musi zrzucić winę na innego — oświadczyła. — Zanim jeszcze pani wyśle służącą, musi pani mieć przygotowany drugi odcisk zamka. Jak tylko ona odejdzie, wsunie go pani w jej pościel. Czy odwiedzają ją jacyś znajomi?

— Tak. Ma narzeczonego. Przychodzi dwa, lub trzy razy w tygodniu.

— Doskonale — zawołała Gusta. — Jest zrozumiałe, że służąca później będzie wszystkiego się wyperłała. Ale niech pani oświadczy policji, że gdy pani wychodziła wieczorami, zostawiała ją pani samą w mieszka-

niu. Jej narzeczonego często ją odwiedzał. Dla policji nie będzie wówczas ulegało wątpliwości, że napadu dokonała służąca wespół ze swoim narzeczoną. Dziś mamy wtorek, a więc w czwartek o godzinie jedenastej ma pani wysłać służącą. Czy nikt pani nie odwiedzał przed południem?

— Nie, przed obiadem nikogo nie przyjmuję. Jestem zawsze sama ze służącą.

— Doskonale!...

Bronka powon przyzwyczajając się do swej nowej roli i opracowała nawet doskonały plan postępowania. W środę wieczór rozmawiając z Jarockim, wspomiała, że należy zmienić służącą, ponieważ do tej straciła zaufanie.

— Ona mi się nie podoba, a jeszcze mniej podoba mi się jej narzeczonego, który ją dość często odwiedza... Przypadkowo dobiegło mnie kilka słów z tego, co do niej mówił. Słowa te dają wiele do myślenia...

— Co jej powiedział? — zapytał Jarocki.

— Przypadkowo wszedłem do pokoju służbowego. Rozmowa ich nagle się urwała. Ale ostatnie słowa jej narzeczonego były następujące: „Musisz być ostrożna, ponieważ policja... I tu nagle urwał, ponieważ wszedłem do służbowego... Słowa te mi się nie podobają. Zapłać jej jutro za dwa tygodnie i poproszę, aby sobie poszła. Być może, że narzeczonego namawia ją do czegoś złego...”

— Tak, należy zachować ostrożność. Mimo to może poczekać do pierwszego. Spróbuj z nią porozmawiać — radził Jarocki.

Bronka umyślnie zażyła większą dawkę bromu, aby mogła w nocy spać. Zdawała sobie bowiem sprawę, że w przeciwnym wypadku nie zmrzy przez całą noc oka. Musiała wyspać się i być wypoczęta do ciężkiej pracy, jaka ją czekała następnego dnia.

Bronka też smacznie spała przez całą noc. Z rana Jarocki jak zwykle udał się do banku. Pocałował ją i rzekł, że dziś wyjątkowo ładnie wygląda.

— Jeśli wieczorem nie będę miał posiedzenia, to pójdziemy do teatru — rzekł na odchodnym.

Gdy Jarocki odszedł, Bronka zamknęła się w jego gabinecie, zrobiła po raz drugi woskowy odcisk zamka od kasy i owinąwszy go w kawałek papieru, wsunęła go na razie do kieszeni szlafroka.

Następnie wyciągnęła się na kanapie i zaczęła czy-

tać gazetę. Nie wiedziała jednak, co czyta. Literę skakały jej przed oczyma. Co chwila zerkała na zegar. Umówiła się z Gustą, że punktualnie o jedenastej wyśle służącą.

Bronka zdecydowała już, dokąd ma ją posłać. Robiła nową suknię. Do sukni tej potrzebny był sztuczny kwiat. Poprzedniego dnia odwiedziła sklep ze sztucznymi kwiatami i wybrała najładniejszy, oraz najdroższy kwiat. Pomimo że znajdowała się w pobliżu mieszkania krawcowej, postanowiła, że następnego dnia prześle kwiat przez służącą.

Dziesięć minut przed jedenastą zadzwoniła na służącą. Zaraz na progu pojawiła się młoda dziewczyna o naiwnym wyrazie twarzy.

— Zupełnie zapomniałam, — rzekła Bronka — miałam posłać cię do krawcowej... Wiesz przecież gdzie mieszka. Na Mazowieckiej, tak, tak na trzecim piętrze... Zaniesiesz jej ten kwiat. Nie trzeba go zawijać w papier. Gdy będziesz wracała kupisz dla mnie gazetę... Jakąkolwiek gazetę... Zaraz, chciałam ci jeszcze coś powiedzieć. Wstąpił również do Biełkowskiej i weźmiesz wzory na monogramy. Nie zapomnij o tym.

— Już idę proszę pani...

Służąca szybko się ubrała i przez kuchenne schody zeszła na dół, trzymając w ręku sztuczny kwiat.

Serce zaczęło Bronce walić jak młotem. Zeszła z kanapy, zbliżyła się do drzwi frontowych i nastawiła ucha. Dziwiło ją, że ich jeszcze nie ma. Chciała możliwie najszybciej pozbyć się tej niebezpiecznej „operacji”. Pożerała ją niecierpliwość, czas niewymownie jej się dłużył.

Było już dziesięć po jedenastej, a nikt jeszcze nie zbliżył się do drzwi. Wszystko w niej dygotało. Ogarniała ją coraz większe zdenerowanie. Zdawało się jej że nerwy nie wytrzymają takiego napięcia i pękają.

Nagle przypomniała sobie, że zapomniała o najważniejszym. Szybko wyjęła z kieszonki w szlafroku woskowy odcisk zamka od kasy, wbiegła do służbowego pokoju i zauważywszy leżącą na łóżku służącą chusteczkę, owinęła w nią woskowy odcisk i wsunęła go w pościel. Następnie wyrównała koldrę, wróciła do przedpokoju i znów stanąwszy przy drzwiach wejściowych, zaczęła nasłuchiwać.

Nagle usłyszała na schodach krok. Serce jej zatrzępotało. Kroki zbliżyły się. Zaraz też usłyszała, jak przy drzwiach zatrzymały się dwie osoby i porozumiewały się szeptem.

W tej chwili w gabinecie, którego drzwi wychodziły na korytarz, dał się słyszeć dzwonek telefonu. Zaraz po tym zadzwonił dzwonek u drzwi.

Bronka całkowicie straciła panowanie nad sobą. Co teraz robić? Musiała przecież podejść do telefonu, może to Roman. Zaraz jednak doszła do wniosku, że lepiej nie podchodzić do aparatu. Jeśli to Roman, to zatelefonuje po raz drugi i trzeci. A gdy stwierdzi, że nikt nie podchodzi do telefonu, zaniepokoi się i przyjedzie do domu. Kiedy zaś przyjedzie, będzie już po wszystkim.

Nie, nie, podejście do telefonu... Niech sobie dzwoni.

Otworzyła drzwi i do mieszkania weszli dwaj wysocy, dobrze zbudowani mężczyźni...

Dalszy ciąg jutro.

ZYGMUNT CZARSKI

# Z GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Jan Charecki, wielce zainteresowany tym, o czym się nagle i nieoczekiwanie dowiedział, nie czekając dłużej, udał się na nocleg. Po chwili zasnął kamiennym snem. A jednak nie długo tak spał. Nagle zbudził go jakieś osobliwe krzyki i zamieszanie.

Podniósł się, ubrał się szybko i poszedł przekonać się, co się stało. Cały zajazd był pełen ludzi. Widząc ich przerażone twarze, słysząc ich opowieści, wnet zrozumiał wszystko. Straszliwy pożar wybuchł w zamku hr. Kastalskich.

Okrótnie przestraszony Jan, rzucił się ku wyjściu. W tłumie mieszkańców musiał być bezczynnym świadkiem, jak ogień pożerał wspaniałą siedzibę jego matki.

Upewniwszy się szybko, że jego brat Jerzy jest jeszcze przy pożarze, skorzystał ze sposobności, by dotrzeć do pielęgniarki, której powierzono czuwanie nad zwłokami ofiar pożaru.

Ich doczesne powłoki leżały obok siebie na łóżku, całkowicie przykryte białymi prześcieradłami. U węgłów pielęgniarka modliła się żarliwie.

— Czego pan sobie życzy? — zapytała, widząc, że Jan wchodzi.

— Chciałbym prosić siostrę o wielką przysługę.

— Jaką?

— Czy by siostra nie zechciała łaskawie poprosić mi tu zarządzającego pałacem Leona. Muszę z nim pomówić niezwołanie w bardzo ważnej sprawie.

— Leon? — zapytała pielęgniarka zdumiona — Jaki? Czyżby pan nie wiedział?

— Nie, nic nie wiem. Byłem w zajazdzie i o niczym nie wiem. Czy mu się stało coś złego?

— Niestety, proszę pana, zmarł, jako ofiara swego przywiązania do hrabiny.

— Leon nie żyje?... Umarł zanim zdążyłem z nim

się znów zobaczyć... i porozmawiać?... O, jakież to straszne...!

— Niech pan spojrzy — szepnęła pielęgniarka — leży tu na łóżku...

Oszolomiony przerażeniem i litością zarazem, Jan Charecki milczał przez dłuższą chwilę.

— A... ta druga osoba... — wybełkotał z trudem — kto to jest?

— To... to przecież... hrabina...

— Co...? i ona...? Ona też nie żyje?... O, Boże miłosierny...!

Jan Charecki nie zdołał wyszeptać ani słowa więcej. Głos utkwiał mu w zdławionym gardle. Padł na kolana, pogrążając twarz w kurczowo ściśniętych dłoniach. Konwulsyjne szloch wstrząsały nim. Łzy płynęły strumieniami.

Pielęgniarka, głęboko zdumiona niepojętym smartwieniem tego nieznanego, trwała nieruchomo w milczeniu, przejęta serdecznie tym, co ujrzała.

Myslała sobie:

— Co to za jeden?

Nie miała wszakże już czasu dłużej myśleć o tym, bo oto nagle Jan Charecki z trudem podniósł się z kłęczek i złamanym głosem prosił błagalnie:

— Czy mógłbym spojrzeć przez chwilę na twarz hrabiny?

Bez słowa pielęgniarka delikatnie odsłoniła twarz zmarłej. Nieszczęsny syn nachylił się, spoglądał przez kilka sekund na rysy matki zastygłe już na wieczność. Po czym zbliżając się nagle, złożył bolesny pocałunek na zimnym czole matczynym i pędem wybiegł...

Owej okrutnej nocy, która przyniosła hrabinie Kastalskiej koniec taki okropny, rzekomy hrabia Kolnoszy, Józek Gumiak i Wiochna błąkali się po ruinach, nie mogąc znaleźć wyjścia.

Żli tak w milczeniu przez podziemne korytarze, gdy nagle Gumiak zatrzymał się na chwilę.

— Stać — szepnął zduszonym głosem — słyszę coś przed nami.

Wiochna i hrabia zastygli w bezruchu.

— Zgasimy świece — rozkazał i sam zgasił zapalną, którą właśnie przed chwilą zapalił.

Wnet zapanowała ciemność nieprzejrzana.

— Patrząc przed siebie — mówił dalej Gumiak szeptem — tu gdzieś musi być wyjście. Ktoś nawet toruje nam drogę i wskazuje wyraźnie, zapalając co chwila zapalnik.

— Tak, tak, teraz widzę — szepnęła Wiochna.

— Czy to przypadkiem nie ten łotrzyk, który nam zwiął, zabierając moją lampę? — zapytał Farniczek zdumiony.

— To bardzo możliwe — odrzekł Gumiak — ten łajdak musi widocznie znać podziemia, jak własną kieszeń. Idźmy w ślad za nim z daleka, starając się czynić jak najmniej hałasu, a zwłaszcza bez światła. Już on nas zaprowadzi, dokąd trzeba.

Cała trójka ruszyła dalej w mrok nieprzejrany.

Przed nimi o jakieś czterdzieści kroków bardzo powoli posuwał się naprzód jakiś cień. Cień Wydry...

Jak wiemy, po wyjściu z jaskini, będącej więzieniem Wiochny, Wydra zemknął. Gdy się ocknął, usiłował się podnieść. Nie łatwo mu to przyszło. Gdy wreszcie jakoś zwał się z ziemi, oparł się o mur i wyjął chusteczkę, by sobie choćby jakoś tymczasowo przewiązać swe rozbite czoło, z którego krew ściekała cienkim pasemkiem.

Przez kilka chwil jednak jeszcze nie miał odwagi ruszyć naprzód, cały drżący i przerażony najmniejszym szelestem. Stopniowo wszakże zbierał swe siły, by móc się ratować, pobudzany rozpaczliwą wolą wyostania się z tej zębnej sytuacji. Znalazł się jednak obecnie zupełnie bez światła. Lampa, którą tak żęcznie „wycyganił” od swych przesładowców, strząskała się przy upadku.

Przeszukując kieszenie, znalazł w nich pudełko zapalnek. Zapalił jedną, zorientował się, w którym kierunku iść i ruszył doskonale sobie znaną drogą ku wyjściu.

Dalszy ciąg jutro.



**POZADKI DO OST SZACHA**

gwarantujemy piękny i pomysłowy ust. Wypróbujcie w naturalnych odcieniach.

**J. SZACHA**  
Warszawa

### Kalendarz dnia

WTOREK

**25**  
Kwiecia

Marka Ewangelisty.  
Jutro: M. B. Do brej Rady.  
Słoneczko wsch. 4.19 zach. 18.49.  
Kalendarz wsch. 8.45 zach. —

### KRONIKA HISTORYCZNA

1335. Koronacja Kazimierza Wielkiego.  
1352. Kazimierz Wielki odbiera Rus.  
1679. Zmarł pisarz znakomity i wojewoda Andrzej Maksym Fredro zwany „polskim Tacytem”. Pisał dzieła historyczne, polityczne i wojenne.

### PRZYSŁOWIA

Na świętego Marka  
Półny śpiew owsa, a wczesna tataraka.

**100% PEWNOŚCI DAJE**

**"GOLLA" GUM**

## Ćwiczenia

### floty amerykańskiej u wybrzeży Malty

LONDYN. Dzienniki poranne donoszą, że we środę rozpoczęła się wielkie ćwiczenia eska dry śródziemnomorskiej floty brytyjskiej.

Manewry te odbędą się u wybrzeży oraz we wschodniej części Morza Śródziemnego.

### Starcia policji z komunistami w Paryżu

PARYŻ. W ciągu dnia wczorajszego doszło do starć pomiędzy policją a komunistami na przedmieściu paryskim St. Denis.



### CI TRZEJ MURZYNI

są smutni. Nic dziwnego, nie czytają „WESOLYCH WIADOMOŚCI”. Ty należysz do szczęśliwych. Możesz usmiać się do woli — kupując za 10 groszy ten najweselejszy w Polsce tygodnik w każdym kiosku.

**Przy reumatyzmie, dnie, goście, rwie kulszowej**  
MINEROLEN P.F. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10

## Rewelacje francuskiego dziennika

# Bezczelne propozycje Niemiec

### zostały w sposób stanowczy i kategoryczny odrzucone przez Rząd Polski

Olbrzymie wrażenie wywarły w Paryżu rewelacje słynnego publicysty, dziennikarza Roberta Danjou na łamach „Paris Soir”, który ze źródeł dobrze poinformowanych zdołał wydożyć wiadomość o przebiegu rozmowy min. Becka z amb. Niemiec v. Moltke.

### GDANSK „CZEKA”.

W pierwszym tygodniu drugiej połowy marca Niemcy były gotowe dorzucić do swych dotychczasowych zdobyczy jeszcze jedną.

Dziennikarz francuski, jako naoczny świadek, stwierdza, że w tym historycznym tygodniu marca wszystkie bandery, flagi i chorągwie ze swastyką, jakimi rozporządzał Gdańsk były przygotowane na oknach, bramach i dachach. Im bliżej było daty 18 marca, tym napięcie czynników partyjnych w Gdańsku rosło.

### ARMATY POLSKIE NA STANOWISKACH.

Port gdański był już gotów przyjąć wracający z Klajpedy pancernik „Deutschland”, jednak jak określa „Paris Soir”, armaty polskie były na swych stanowiskach i gdańskie samoloty wróciły do swych hangarów, przygotowane bandery i sztandary zostały znowu schowane do szaf.

Ten przełomowy dzień w życiu Gdańska został poprzedzony rozmowami pomiędzy reprezentantami dyplomatycznymi Polski i Niemiec. Pierwszą rozmowa została przeprowadzona pomiędzy ministrem Rzeszy v. Ribbentropem, a ambasadorem Polski w Niemczech Lipskim.

Min. Ribbentrop, który zaprosił do siebie ambasadora Lipskiego, przyjął swego gościa niezwykle serdecznie i w długiej rozmowie starał się go przekonać o konieczności uzgodnienia dwóch spraw pomiędzy Polską i Niemcami.

### POSTULATY NIEMIEC

Minister v. Ribbentrop mówił, że jest konieczna do załatwienia sprawa Gdańska, że musi być również zakończone zagadnienie wolnego przejazdu przez Pomorze, i że wreszcie istnieje bolesne dla Niemiec zagadnienie niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce.

Bezpośrednio po tej rozmowie ambasador Lipski udał się do Warszawy, gdzie przedstawił Rządowi Polskiemu zgłoszone dezyderaty Niemiec.

### ROZMOWA Z MIN. BECKIEM.

Tego samego dnia ambasador niemiecki w Warszawie v. Moltke udał się do min. Becka i zaprosił ministra spraw zagran. Polski do Berlina na konferencję z kanclerzem Hitlerem oraz min. Ribbentropem. Moltke przedstawił ministrowi Polski zdanie ministra Rzeszy Ribbentropa, który stwierdził, iż dobrze kształtujące się stosunki polsko-niemieckie należałoby jeszcze poprawić i przedłużyć trwanie pakta nieagresji na dalszych 15 lat, jednak wymaga to spełnienia pewnych warunków przez Polskę.

Są to następujące sprawy: Uregulowanie sprawy Gdańska, rozstrzygnięcie zagadnienia autostrady przez Pomorze,

przedyskutowanie sprawy Bogumina. Ambasador przedstawił przykłady, jak sobie wyobraża rozstrzygnięcie tych spraw.

Wreszcie Niemcy życzyłyby sobie, aby Polska przystąpiła do paktu antykominternowskiego.

Minister Polski w odpowiedzi stwierdził najpierw, że nie może skorzystać z zaproszenia do Berlina. Słowa min. Becka brzmiały następująco:

Przygotowuję się do podróży do Londynu, a podróż ta jest dla mnie bardzo ważna. Jestem bardzo zaszczycony zaproszeniem do Berlina, ale sądzę że o tej sprawie możemy pomówić kiedyś później.

### PRZYPOMNIENIE.

Gdy wobec tej odpowiedzi amb. Moltke wstał, aby się pożegnać, min. Beck dodał przy pożegnaniu uścisku dłoni: A poza tym chciałbym uprze-

dzielić, iż Rząd Polski postanowił powołać pod broń około 600 tys. ludzi.

Po tej rozmowie ambasador Niemiec von Moltke wyjechał do Berlina.

Zgodnie z wiadomościami „Paris Soir” informacje zamieszcza „Candide”. Według tego pisma 21 marca na przedpolach Gdańska policja gdańska będąca w istocie pułkiem żołnierzy niemieckich, przygotowała okopy. W związku z sytuacją min. Marian Chodacki, komisarz gen. Polski w Gdańsku miał oświad-

**HEMOROIDACH**  
ZOBACZ MASSE  
**VARICOL**  
GASECKIEGO

czyć czynnikom niemieckim:

### „NIE POZWOLIMY”

— Chcecie zająć Gdańsk, wolno wam, uprzedzam was tylko, że będziemy tam przed wami. Do wejścia na terytorium Wolnego Miasta rozporządzamy 7 drogami i trzema liniami kolejowymi. Armia niemiecka może wejść z Elbląga odległego o 53 km. Macie przy tym do przejścia Wisłę, na której nie dysponujemy żadnym mostem. Zaledwie wasze oddziały ruszą, nasze będą już na miejscu. Nie pozwolimy postawić się przed faktem dokonanym.

Taki — zdaniem prasy francuskiej — był przebieg historycznych rozmów polsko-niemieckich. Jaka była istota rzeczywistości wiedzą tylko bezpośredni uczestnicy rozmów. Przebieg ich podajemy oczywiście wyłącznie na odpowiedzialność prasy francuskiej.

## Ofiary na dozbrojenie w powie: rzu

### składają wszyscy bez wyjątku

Zgłoszenia na pożyczkę Lotniczą napływają w dalszym ciągu bez przerwy. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, iż bardzo wiele firm, instytucji i osób prywatnych zgłasza subskrypcje po raz drugi, podwyższając wpłacone już sumy.

Podajemy wyszczególnienie najważniejszych wpłat i zgłoszeń.

Zarząd Towarzystwa Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce Oddział w Olkuszu przekazał zł. 12.015 do Komitetu Zwirki i Wigury jako ofiarę na dozbrojenie lotnictwa. Robotnicy i właściciele huty szkłanej w Narewce subskrybowali Pożyczkę na kwotę 3.620 zł. Pomiędzy nimi znajduje się robotnica — niemowa zarabiająca dziennie 1 zł. 70 gr i mająca na utrzymaniu matkę — staruszkę.

Firma Lewartowicz i Braude podwyższyła deklarację z kwoty 3 tys. zł. na 5 tys. zł. Sp. Akc. Przemysłu Cementowego „Wiek” po zadeklarowaniu 15

tys. zł. zadeklarowała ostatnie dalsze 35 tys. zł. 31 firm, zrzeszonych w Centralnym Związku Przemysłu Mydlarskiego subskrybowało Pożyczkę na sumę 715.600 zł.

Na ręce generalnego Komisarza Pożyczki gen. Berbeckiego nadeszło zgłoszenie od Zarządu Twa Fabryki Portland Cementu „Wysoka” zawiadamiające o podniesieniu kwoty 30 tys. zł. do łącznej sumy 230 tys. zł. Zakłady Ubezpieczeń zrzeszone w Zw. Zakł. Ubezpiecz. w Polsce — 1.569.500 zł. Więźniowie odbywający karę w Dubnie, samorzutnie złożyli na dozbrojenie lotnictwa kwotę 163.90 zł. Trzeba tu podkreślić, iż najwyższą ofiarę złożył przez ważne więźniowie narodowości ukraińskiej. Inż. Witold Kosicki z Detroit w St. Zjedn. 100 zł.

Wytwórnia instrumentów muzycznych B. Rudziński niezależnie od subskrypcji Pożyczki na sumę 3 tys. zł. przeznaczyła na

cele LOPP 5 proc. sumy całkowitego obrotu za miesiąc maj.

W dniu 22 b. m. zgłosiła się do gen. Berbeckiego delegacja pułku Ułanów Śląskich, składająca obowiązek Pożyczki Narodowej na kwotę 200 zł. oraz zebrane pomiędzy oficerami, podoficerami i sympatykami pułku 10 obrączek ślubnych oraz 22 inne przedmioty wartościowe.

Lokatorzy domu przy ul. Na lewki 17 w Warszawie jako dar dobrowolny na rozbudowę lotnictwa złożyli kwotę 800 zł.

Na konferencji Zarządów Stołecznych oddziałów i okręgów Związków pracowniczych zrzeszonych w CKP powołano do życia Komitet Propagandy Pożyczki obrony Przeciwołtarczej pod hasłem, że: „subskrybowanie Pożyczki nie jest ofiarą lecz spełnieniem obowiązku wobec państwa, Narodu, rodziny i samych siebie. Tworzenie siły — to nakaz bezwzględny, zaś siła powietrzna Polski musi być udziałem ogółu obywateli”.

## Czy Gierszewska myślała o rozwodzie?

### Dokończenie sprawozdania ze strony 2-ej

męża, a mimo to dostanie czerwać część spadku.

— Czy Gierszewska robiła sobie jakieś wyrzuty?

— Tak sama sobie robiła wyrzuty. Słyszałam też, jak mówiła: „Boże drogi, jak ja mogłam być przyczyną śmierci Zbyszka?”

Świadek zna por. Kaczorkiewicza od 1934 r. O jego stosunku z Charlottą Gierszewską dowiedział się w maju 1938 r. Porucznik mówił, że kocha Gierszewską, że ona dostanie rozwód i ożeni się z nią.

— Porucznik prosił mnie, bym porozmawiał z kol. Gierszewskim i bym wpłynął na udzielenie przezeń rozwodu. Powiedziałem, że Gierszewski jest dość zrównoważony i porucznik może z nim bezpośrednio porozumieć się.

— Czy doszło do tej rozmowy?

— Zdaje się, że nie. Temu bowiem była przeciwna Charlotta Gierszewska, żeby porucznik rozmawiał bezpośrednio z jej mężem.

— Czy Gierszewska też myślała o rozwodzie?

— Tak.

Adw. Nowodworski, nawiązując do słów świadka, który wyraził się, że pożycie Gierszewskich było normalne, zapytuje:

— Czy pan uważa za normalne, że mąż i żona mieszkają oddzielnie?

— Pan mecenas sam wie.

— Ja wiem, ale jakie jest zdanie pana?

— Matłóstwo jest po to, żeby razem mieszkać.

— Czy pan z Karoliną Gierszewską jest na „ty”?

— Tak.

— A dlaczego?

— To jest żona mojego kolegi.

— Czy na Narbutta (w mieszkaniu Gierszewskiej) bywał pan?

— Tak.

— Czy pan jest żonaty?

— Nie.

— Czy inni koledzy męża też tam bywali?

— Nie wiem.

## Pożar w farbiarni

### Straty wynoszą około 20 tysięcy złotych

Wielki pożar wybuchł w fabryce — farbiarni należącej do Szmula Magida i mieszczącej się przy Młocińskiej 13 w Warszawie.

Płomienie pojawiły się na pierwszym piętrze budynku, gdzie mieszczą się składy łatwo palnych materiałów. W szybkim przeciągu czasu ogień oparował prawie cały budynek fabryczny.

Akcja ratownicza dwóch oddziałów straży ogniowej trwała przeszło dwie godziny czasu. Strażacy starali się przede wszystkim zlokalizować płomienie i nie dopuścić do opanowania przez ogień sąsiednich budynków.

W wyniku pożaru spłonęło doszczętnie całe urządzenie wewnętrzne suszarni na pierwszym piętrze.

# Manifestacja robotnicza w Katowicach

W manifestacie do metalowców zaapelowano do przewodców by wyrzekli się ambicji osobistych i stanęli wspólnie w jednym szeregu

W niedzielę w Katowicach odbyła się olbrzymia manifestacja robotnicza zorganizowana przez Polski Związek Zawodowy Metalowców Z. P. Z. Z. z okazji 10-lecia istnienia tej organizacji, skupiającej w swych szeregach przeszło 40 tysięcy członków. Uroczystości niedzielne obchodzono pod hasłem 10-lecia pracy dla państwa.

Przebieg niedzielnej manifestacji metalowców, którzy przybyli do Katowic w liczbie ponad 14 tys. osób ze Śląska i z pozostałych dzielnic Polski, cechował wielki patriotyzm i gotowość do poświęceń największych ofiar dla dobra państwa i nienaruszalności jego granic.

Zewnętrznym wyrazem tej postawy robotnika polskiego na Śląsku były nie tylko hasła wypisane na transparentach, niesionych w czasie pochodu przez ulice miasta, ale też przemówienia wygłoszone w ramach uroczystości.

Uroczystość rozpoczęła się odprawieniem mszy św. przez ks. prałata Skupina w wielkiej hali wystawowej przy parku Kościuszki.

## Kusociński wygrał z Nojnim!

W niedzielę odbył się w Warszawie na placu Wyciągów konkurs oczekiwany z bardzo dużym zainteresowaniem bieg „Wieczoru Warszawskiego” na dystansie 4120 metrów.

Na tym biegu doszło do pojedynku najlepszych polskich biegaczy z Kusocińskim i Nojnim na czele. Na starcie stanęła rekordowa liczba 290 zawodników na 325 zgłoszonych. Tym razem Kusociński zrewanżował się Nojnu, zajmując pierwsze miejsce w czasie 12:09,4. Nojli osiągnął czas 12:16,8.

W nabożeństwie wzięli udział: przedstawiciel pana prezesa Rady Ministrów gen. Ślawoja - Składkowski woj. dr Grażyński, szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyński, delegat władz wojskowych płk. Klaczyński, pre-

zes wydziału wykonawczego sen. Leopold Tomaskiewicz i inni.

Po nabożeństwie dłuższe przemówienia wygłosili szef O. Z. N. gen. Skwarczyński oraz woj. śląski dr. Grażyński, którzy podnieśli doniosłą rolę robotnika pol-

skiego w pracy dla potęgi Państwa Polskiego, podkreślając jego wielką ofiarność na cele społeczne i narodowe.

Po uroczystości w hali wystawowej rozwinął się olbrzymi pochód, który ulicami Katowic ruszył na pl. Wolności, gdzie na placu Nieznanego Powstańca stożono wieniec z kwiatów. Stąd udano się na pl. Marszałka Piłsudskiego, gdzie z balkonu Teatru Polskiego przemówienia wygłosili sen. Tomaskiewicz oraz marszałek sejmu śląskiego Grzesik.

Uroczystość pod teatrem zakończona została odczytaniem manifestu do metalowców polskich, w którym między innymi zaapelowano do przewodców związków zawodowych, aby wyrzekli się ambicji osobistych i stanęli wspólnie, w jednym szeregu.

## Ostre starcie w Haifie między policją a tłumem

JEROZOLIMA. W porcie Haifa doszło w niedzielę do ostrych starć między policją a olbrzymimi tłumami, które zebrały się by pożegnać 270 uchodźców, nie posiadających paszportów i którym odmówiono wstępu do Palestyny. Policja kilkakrotnie dała salwy ostrzegawcze.

Zydzi w Haifie ogłosili strajk

powszechny na znak protestu przeciwko deportowaniu uchodźców do nieznanego miejsca przeznaczenia. Uchodźcy ci odpłynęli na statku „Assimi”, którego kapitan zwolniony został z więzienia gdzie został onęgdaj osadzony, by odbyć karę 9-cio miesięczną za ułatwienie nielegalnej imigracji do Palestyny.

## Polityczna współpraca

między Jugosławią i Włochami

WENECCJA. Na zakończenie rozmów, odbytych tu pomiędzy ministrami spraw zagranicznych Włoch i Jugosławii, wydano następujący urzędowy komunikat:

„Podczas narad, które odbyły się w Wenecji w dniach 22 i 23 b. m. pomiędzy min. Ciano i min. Markovicem, zbadano obszernie rozmaite problemy, interesujące w obecnej sytuacji sąsiadujące państwa sąsiadnie, także przy uwzględnieniu ostatnich wydarzeń w Albanii. Odbyta wymiana zdań potwierdziła ponownie szczerą gotowość, jaka nacechowane są stosunki, istniejące pomiędzy Włochami i Jugosławią. Serdeczność, która istniejąca od chwili zawarcia układu białogrodzkiego, który zagwarantował

pokój w rejonie adriatyckim, tudzież pozostawanie obojętnych interesów, doznała stałego pogłębienia i wzmocnienia w każdej dziedzinie i pod wszelkim względem. Ustalono obecnie pogłębienie i ostatniej chwili pomiędzy obu państwami i pomiędzy Jugosławią i Rzeszą lojalną współpracę tak w dziedzinie politycznej, jak i gospodarczej, by polepszyć warunki utrzymania pokoju oraz stabilizacji w

basenie nadnadrzańskim. W odniesieniu do stosunków z Węgrami obaj ministrowie zbadali zagadnienia, wynikające z ostatnich wydarzeń i skonstatowali z zado woleniem, iż utworzone drogę dla politycznego porozumienia między rządami w Białogrodzie i Budapeszcie.

DINOL — DONT

## Regent Jugosławii w Rzymie

RZYM. „Exchange Telegraph” donosi, że w dobrze poinformowanych kręgach rzymskich potwierdzają wiadomość, że regent Jugosławii ks. Paweł złoży wizytę królowi Wiktorowi Emanuelowi z początkiem przyszłego miesiąca.

## Pretensje Niemców litewskich

KOWNO. W ubiegłą sobotę premiera gen. Czerniusza odwiedziła delegacja niemieckiego „Kulturverbandu” w Litwie, domagając się w formie bardzo kategorycznej realizacji żądań niemieckich, zawartych w memoriale, złożonym byłemu premierowi ks. Mironasowi w dniu 15 lutego b. r.

Premier Czerniusz odpowiedział, iż nie miał jeszcze czasu zapoznać się z odnośnym memoriałem, jednakże uczyni to możliwie najszybciej.

## Eksplozja w Kamieniołomie

W kamieniołomie w Nowym Korcu obok Równego nastąpiła przedwcześnie eksplozja ładunku materiału wybuchowego. Na skutek wybuchu odnieśli ciężkie obrażenia dwaj pracownicy kamieniołomu.

rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

**Kup „Pożyczkę Lotniczą”**

## Zlikwidowanie domu schadzek w Łódzkiej „salonie kosmetycznym”

Łódzka policja obywatelowa w wyniku dochodzenia zdeponowała przy ul. Kilińskiego 125, mieszczący się tam „salon kosmetyczny”, który w istocie był domem schadzek.

W chwili wkroczenia polic-

ji w „salonie kosmetycznym” znajdowało się kilkanaście osób obojga płci, rekrutujących się ze sfer towarzyskich. Zostali oni zatrzymani.

Nazwiska właścicieli domu schadzek, prosperującego pod

sztydem „salonu kosmetycznego” trzymane są na razie w tajemnicy.

Przybyli oni przed niedawnym czasem z Gdańska, gdzie byli podejrzani o handel z wym towarem i sutenerstwem.

## Skandal w Dublinie

na zawodach bokserkich o mistrzostwo Europy

— No, mamy już poza sobą tę nędną tragifarsę dublińską, tę imprezę pełną targów, agrzytów i niedomówień, która przez nieporozumienie jakiegoś, czy dziwnie fatum otrzymała tak odpowiedzianą firmę „Bokserkich Mistrzostw Europy”.

Nie, to nie było widowisko, które winno w zasadzie być wzorem wszystkich imprez bokserkich na świecie, wzorem prawości sędziów, organizatorów, które powinno techną sportem w najpełniejszym tego słowa znaczeniu! W Dublinie zapomniano o tym wszystkim.

W tej powodzi sprzecznych interesów, bokserzy polscy nie wyuzili niestety obronną ręką. Aby uniknąć niedomówień, należy podkreślić, że cała czwórka nazwanych finalistów wygrała swe sobotnie spotkania w sposób zupełnie wyraźny! Najwyżej, najbardziej przekonująco zwyciężył Czortek, wyraźnie wygrał swą walkę z Raadikem Pisarskim, który wznosił się na niewidziane do tej a niego wyżyny. Mniej wyraźnie od Pisarskiego wypadł sukces Kołczyńskiego, wreszcie skrzywdzone do kompletu Szymurę, który walczył o klasę lepiej niż w Poznaniu i pokonał nie w znaczenie lecz niemniej wyraźnie Musinę. Zamiast 4 tytułów bok-

serzy polscy wzięli jednak w rezultacie tylko jeden!

Dlaczego tak się stało? Odpowiedź jest prosta. Oto p. Bielewicz miał nieścieżenie sędziować finał wagi koguciej. Spotkanie Sergo — Bondi, w którym grono sędziów dotkliwie skrzywdziło Węgry Bondiego, odbierając mu zasłużony tytuł. Węgry momentalnie mieli okazję do rewantu i arbiter madziarski Vinczey, który sędziował zarówno mecz Czortka jak i spotkanie wagi średniej, swym głosem zdecydował o porażce obydwu Polaków!

To był tylko jeden mały przykład kulisów dublińskiej kompromitacji działaczy. Przykładów takich niestety można przytoczyć dziesiątki!

Nie więc dziwnego, że na bankiecie pożegnani w hotelu Claridge panował nastrój mocno przygnębiony. Prezes Söderlund przemawiał bez zwykłej swady, zaszępił oblicza mieli zarówno dr. Mirzyński jak i Fuehrer Niemców dr. Metzner. W każdym razie o niemiecko - polskich nierozumieniach dublińskich szybko jednak zapomniano, bo moment wręczenia Polsce pękniętego 20 centymetrowego złotego pucharu najgłośniejsi oklaskiwali właśnie Niemcy, dzielący z nami dolę pokrzywdzonych

Sobkowiak oglądając puchar, nalał do wnętrza wina, lecz w momencie gdy podnosił cenną nagrodę do ust został przywołany do porządku przez dr. Mirzyńskiego. W chwilę po tym złoty puchar opuszczony został przez kogoś na ziemię, łamiąc kilka szkiełek, co wywołało poważne zamieszanie i ruch na sali.

Odnosnie wyjazdu ekspedycji amerykańskiej nie w tej chwili jeszcze nie wiadomo. W sobotę rano nadeszła depesza z Ministerstwa Wojskowych utrzymująca zakaz wyjazdu do Ameryki nazwanych osób rekawicy.

Obecny w Dublinie przedstawiciel Chicago Tribune, wielkiego dziennika organizującego rokrocznie mecz Europa — Ameryka nie dał jeszcze za wygrane i skierował depeszę do Min. Spraw Wojskowych prosząc w imieniu Polonii Amerykańskiej o zezwolenie na wyjazd Kołczyńskiego L. Kawalskiego, który specjalnie nie przypadł do gustu amerykańskiemu dziennikarzowi.

W razie gdyby interwencja p. Owena nie odniosła pożądanego skutku skład „reprezentacji” Europy przedstawiałby się następująco: Lehtinen wgl. Nardachia (obaj wyjeżdżają do USA), Sergo — Woddall, Peira, Agrea, Raadik, Musina, Lazzari.

## Niedziela ligowa w kraju przesła bez sensacji

GARBARNIA — WARSZAWIANKA 2:0

Dotkliwie zimno bardzo dokuczało widzom niedzielnego spotkania ligowego na Stadionie W. P., ale jeszcze bardziej irytowała bezpłodna kopanina obu drużyn w ciągu 70 minut.

Tego bowiem, co zademonstrowały obie drużyny ligowe, nie można nazwać grą w piłkę nożną (i to pierwszej klasy), ale zwyczajnie kopaniną. Aż przykro było patrzeć na niezaradne szarpanie się graczy w pogoni za piłką. Przykro też raz po raz powtarzać i wytykać stare błędy, wszystkim już znane.

POZNAŃ (tel.). W Poznaniu mecz ligowy pomiędzy Wartą a Wisłą zakończył się zasłużonym zwycięstwem miejscowych w stosunku 4:1 (1:0).

Drużyna Warty wyrównana, ofiarna i ambitna, była bezsprzecznie lepsza od gości, zaś najlepszym graczem na boisku był Genders.

Krakowianie zawodzili, zwłaszcza pod bramką przeciwnika. Sędzował p. Fichelski z Warszawy. Publiczności około 4000.

LWÓW (tel.). We Lwowie Polacy pokonała Polonię 3:2 (1:0).

Pogoni wystąpiła do tych zawodów bez Jezewskiego i Matyasa. W Polonii niespodziewanie wystąpił na pozycji prawego łącznika Nawrot.

KRAKÓW (tel.). W Krakowie Cracovia odniosła nieznaczne zwycięstwo nad drużyną Union Touring z Łodzi 1:0 (1:0). Tak niską porażkę mogą łodzianie uważać za sukces, tym bardziej, że decydująca o wyniku meczu bramka padła z przypadkowego z rzutu karnego. W 8 minucie pierwszej połowy w zmiszaniu podbramkowym, Egzekutorem rzutu karnego był Korbas. Sam mecz był bardzo nudny. Dawno już nie widziano w Krakowie tak beznadziejnie niskiego poziomu gry.

CHORZÓW (tel.). W Chorzowie wobec 8000 widzów rozegrane zostały t. zw. derby śląskie: mecz ligowy Ruch — A.K.S. Nieznacznie zwycięstwo odniósł Ruch w stosunku 3:2 (2:1).

Mecz ten, uważany za najważniejsze wydarzenie sezonu ligowego Śląska nie zawiódł licznie zgromadzonej widowni. Gra była niezwykle interesująca przy czym poziom jej był bardzo wysoki, rzadko widzianym na meczach ligowych.



# 1914 TADEUSZ RYŚ 1918

## PRZEZ KREW I ŁZY

### WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Aniela wybiła w ofienku piwnicy szybę, dając szereg sygnałów świetlnych. Von Szien- gel przybył jej z pomocą i aresztował szpiegow- ską parę.

Aresztowana hrabina pieniała się z gniewu, głowa jej znów opadła.

Aniela mówiła dalej: była jeszcze wzburzona po nieprzespanej nocy, musiała ulżyć sobie:

— Karta odwróciła się, nie zabuję was wcale, boście niemiłosiernie postąpili z niejednym, macie na sumieniu szereg ofiar! Chcieliście mnie głodem zamorzyć, sądziliście, że zobaczycie mego trupa, a teraz nie udało wam się... Leżą tam inne martwe ciała, zbadamy kogoście zamordowali...

— Co? — Jakie trupy? — zapytał zdumiony pułkownik — Gdzie leżą te trupy?

— Może je pan sam obejrzeć...

— Gdzie to?

— Tam, w piwnicy. Hrabia przepowiadał mi, że winę w taki sam sposób...

— Kim są te trupy?

— Wiedzą o tym tylko hrabia, lub hrabina...

Ale szpiegowska para uporczywie milczała. Nawet głowy nie podnieśli.

Pułkownik zwrócił się do nich:

— Powiedźcie, kim są zamordowani w piwnicy? Milczenie pogorszy tylko waszą sytuację...

Ani hrabia, ani hrabina nie odezwali się w odpowiedzi nawet słówkiem.

— Muszę sam przekonać się wobec tego. Panno Anielu, proszę za mną...

— Tam, w piwnicy mieści się ich telefon...

— Czy to jedyny telefon w pałacu?

— Nie, jeszcze jeden mieści się w altanie, hrabia sam mi to powiedział, będąc przekonany, że i tak nie wydam się i tajemnicę zabiorę ze sobą do grobu...

Hrabia znów podniósł głowę, spojrzał na oficera o kobiecym głosie, po czym ze smutkiem znów opuścił głowę.

— Idziemy do piwnicy — powtórzył pułkownik.

Pułkownik kazał jednemu ze swych pomocników nieść lampę, aby móc od razu przejrzeć zdobyty materiał.

Ale nade wszystko ciekawiły go ciała zamordowanych. Być może — rozmyślał pułkownik — jednym z zamordowanych jest jego zdolny agent, którego przed pewnym czasem wysłał do Rosjan, a który zaginął...

Ale ciała znalazł w takim stanie, że już trudno było rozpoznać ich twarze.

Pułkownik był jednak przekonany, że są to szpiegowie niemieccy, którzy padli w służbie dla ojczyzny; natychmiast dokonał zdjęcia, przy pomocy małego aparatu fotograficznego, z którym się nigdy nie rozstawał.

Podczas gdy Aniela zbierała wszystkie papiery, które leżały wszędzie, na stoliku, na ławce — hrabia był snadź przekonany, że nikt nie wykryje jego „kancelarii” — pułkownik powrócił na górę, aby zmusić tam hrabiego i jego małżonkę do zeznań.

Pułkownik pragnął przede wszystkim dowiedzieć się kim są te trupy. Wątpił, czy da się coś rozpoznać na podstawie fotografii.

— A więc, panie hrabio, czy zechce pan nam ujawnić, kim są te osoby, zamordowane w piwnicy?

Ale hrabia nadal zaciekle milczał.

— Zwracam uwagę pana, że otwarte wyznanie ułatwi bardzo sytuację i pana i pańskiej małżonki. Milczenie tylko ją pogorszy.

— Niczego się pan nie dowie... Na próżno stara się pan o to — odrzekła hrabina, nie podnosząc nawet głowy.

— Stanie pan przed sądem wojskowym... Niech się pan namyśli, czy obrał pan słuszną taktykę — usiłował przekonać go von Szien- gel.

Nie było jednak odpowiedzi.

— A więc zrezygnował pan ze swego życia?

Hrabia nawet nie drgnął. Pułkownik przekonał się, że nie ma wązka i powrócił do piwnicy, gdzie Aniela zbierała wszystkie papiery.

— Co za pierwszorzędny materiał! — zawołał us-  
dowany hrabia, gdy zapoznał się z papierami. — Nie liczyłem, że znajdę coś podobnego!

W altanie i w piwnicy natychmiast zniszczono oba aparaty telefoniczne, dokumenty zawierały raporty dla rosyjskich sztabów oraz instrukcje wojskowe.

Największą wartość przedstawiały adresy rosyjskich szpiegów, którzy pracowali na korzyść Niemiec, po stronie niemieckiej i przesyłali raporty telefoniczne hrabiemu, który z kolei wysyłał je dalej.

Hrabia nie ukrył tych dokumentów, gdyż był pewien, że nikt nie potapie się, iż w pałacu mieści się centrala szpiegowska.

Pułkownik włożył do swej teczki wszystkie papiery i przystąpił do ostatniego aktu: uściśnął znów dłoń

Anieli i spoglądał na nią wzrokiem, który wyrażał już nie tylko podziw, ale szczerą sympatię...

— Panno Anielu... Zostanie pani specjalnie nagrodzona za tę zdobycz... Bez pomocy pani nie dostalibyśmy się tu nigdy... A nawet gdybyśmy tu wtargnęli...

Tu pułkownik nie dokończył zdania, gdyż nagle jeden z jego pomocników, który pozostał na górze zaczął krzyknąć przeraźliwym głosem:

— Panie pułkowniku! Szybciej! Prosimy na górę!

— Co się stało? — pułkownik zbladł i szybko zaczął biec po schodach na górę, będąc przekonany, że para szpiegowska zdołała zbiec.

W ślad za nim pobięła Aniela.

Dalszy ciąg jutro.

## Gina „lichacze” w Moskwie

### czyli przedziwna historia rosyjskich dorożkarzy

Dorożka konna stanowiła od dawna charakterystyczny rekwizyt ulicy moskiewskiej. Kto był w Moskwie, ten pamięta ma jestatyczną postać t. zw. „lichacza”, wyczekującego na placu Czerwonym, lub w innym centralnym punkcie Moskwy na swego pasażera. Rewolucja bolszewicka, która wywołała tyle radykalnych przemian w układzie życiowym mieszkańców Moskwy, chociaż odbiła się ujemnie na egzystencji dorożkarzy moskiewskich, kwalifikowanych według kodeksu sowieckiego, jako „eksploatarzy” nie potrafiła jednak zniszczyć ich całkowicie. Dorożki przetrwały aż do ostatnich lat, kiedy nowe sowieckie ustawy socjalne zadały śmiertelny cios stanowi dorożkarstwu.

W jednym z ostatnich numerów „Wieczerniej Moskwy” znajdujemy sentymentalne rozważanie na temat całkowitego zniknięcia dorożkarzy z ulic sowieckiej ulicy. W rozważaniach tych podane są interesujące szczegóły z dziejów tradycyjnych dla Moskwy „lichaczów”.

Otóż w r. 1903 w Moskwie było ponad 90 tys. dorożek konnych. Po wprowadzeniu tramwajów liczba dorożkarzy w Moskwie zaczyna stopniowo się zmniejszać, w r. 1905 jest ich już 60.644. Stan dorożkarski jednakże zaciekłe walczy z tramwajami o swoją egzystencję i nie bez powodzenia, bo już w r. 1907 liczba dorożek w Moskwie zwiększyła się ponownie do 90 tys., a w r. 1908 spadła do 73.444.

Rewolucja bolszewicka w r. 1917 początkowo nie spowodowała większych zmian. Dopiero po utrzymaniu się władzy sowieckiej wprowadzone zostały nowe podatki, utrudniające egzystencję dorożkarzom. Walka stawała się coraz cięższa i dopiero w r. 1923, kiedy wprowadzono t. zw. Nep (Nową politykę ekonomiczną) nieco liberalniej traktującą zarobkowanie, nastąpiło pewne odmłodzenie dorożkarstwa.

Ten okres jednak szybko minął i w obliczu stalinowskich pięt, dorożkarz moskiewski pozostał bezradny i bezsilny. Liczba dorożek w Moskwie zaczęła spadać gwałtownie i obecnie, jak ze smutkiem stwierdza „Wieczernia Moskwa”, w Moskwie, liczącej przeszło 3 miliony lud-

ności jest tylko 57 dorożkarzy.

Władze sowieckie pozostawiają tych ostatnich „mohikanów” specjalnie dla turystów zagranicznych zwiedzających sowiecką stolicę. Turysta zagraniczny,

który tyle nasłuchał się o osobliwościach przedwojennej Moskwy, a specjalnie o „lichaczach” moskiewskich, powinien i obecnie mieć złudzenie, iż jeździł po Moskwie „lichaczami”.

Dorożka konna w Moskwie stała się muzealna rzadkością twierdzi „Wieczernia Moskwa”. Aby pocieszyć mieszkańców Moskwy pismo przytacza sumaryczne dane o liczbie przewożonych codziennie pasażerów koleji podziemnych, autobusach i tramwajach, lecz dane nie potrafią zagłuszyć tęsknoty za „lichaczami”.

## Nie naśladowujcie „gwiazd”

### bo często rezultat jest straszliwy

Pewien znawca mody w Hollywood zwierzał się w wywiadzie, udzielonym jednemu z dziennikarzy, że największą jego troską jest bezsensowne naśladowanie gwiazd filmowych przez t. zw. szary tłum.

Otóż twierdzi on, że ostatecznie kosmetyczne, fryzjerowi czy krawcowi nie trudno jest skopować wiernie wygląd filmowej gwiazdy. Jednak nie każdy ekscentryczny pomysł „wampa” z Hollywoodu wart jest naśladowania i nie każdy będzie pasował do danego typu urody. Gwiazda musi wyróżniać się spośród tłumu,

wolno jej więc założyć ekstrawagancki kapelusz na loczki z nieprawdziwego zdarzenia i na rysować brwi w fantastyczne znaki zapytania, tym bardziej, że stać ją na codzienne zmienianie toalet i... twarzy.

Co jednak grozi zwykłej śmiertelnicy, która konieczność pozuje na jakąś Greę czy Marlenię niech zaświadczą dwa przykłady. Pamiętamy fryzurę Normy Shearer w „Romeo i Julii”? Otóż przez parę ładnych miesięcy pod lotki i ich mamy i babcie straszły otoczenie koafiura à la Julia.

Jeszcze gorzej było z malowaniem ust na wzór Joan Crawford w filmie „Deszcz”. Buzie pań przypominały pyszczki ryb niemionych w koszyku z targu do domu.

**POMOC PRAWNA**  
Koncesjonowane Biuro Podatni  
**Chmielna 41-4**  
Informacje bezpłatnie

Bez ryzyka pod gwarancją wygrasz na loterii. Nie załączając znaczków!!! Nowe życie, dobrobyt osiągniesz nadsyłając zaraz datę urodzenia. Adresować: Studio „Paldini”, Kraków. Skrzynka 652.

SUBSKRYBUJĄCE POZYCZKĘ LOTNICZĄ

Prozdek od **BOLU GŁOWY**  
DIA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.  
**KOWALSKINA**  
stosuje się również  
**PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE**

Z DNIA

Prośba koni...

Człowiek nie rozumie, mowy koni. Jednak zwierzę to — ten prawdziwy przyjaciel człowieka — potrafi mówić: ocami. I gdyby tylko człowiek chciał zrozumieć go, gdyby wczuł się w wymowę ocu jego, nie był by dla niego tak często katem, jakim właściwie bywa dla barwonnego konia.

A czyż nie wiemy tego panowie i panie z Tow. Opiekni nad Zwierzętami? Czyż do towarzysztwa tego należą jedynie, ażeby należeć? Czyż wreszcie nie należałoby ustalić jakieś dysury członków, zapatrzonych w odpowiednią logistymację i krakujących pe Białymstoku z celu przeciwdziałania znużeniu się nad koniem? Pytani tych chyba nikt za siebie nam nie wzdnie. Trudno bowiem spychać wszystko na policję i tak już obciążoną rozmaitymi funkcjami.

Do członków tej tak pięknej (na papierze) organizacji — konie białostockie mają jeszcze jedną prośbę: Nie pozwalajcie małolętnym chłopcom spełniać funkcje woźnicze. Taki to bowiem smar-kacz, pragnąc pokazać co potrafi, katuje nas, biedne konie, emulując te nadmierne szybkiego biegu. Mało tego. Szarpie lejca-mi, czyniąc nam wielki ból w puszku, w którym łwa twarde żelazne uderzidło.

„Tyle konie. My do prośby koni dodajemy że rumiancem wstydłu powinna się oblać twarz tego kto nie chce zrozumieć ach przyby... (j.)

Piwo smakuje najlepiej w kufle

Podróżni odwiedzający bufet kl. III-ciej na dworcu w Białymstoku, słusznie sarkają na podawanie piwa nie w kufkach, lecz w szklankach do herbaty, a nawet po musztardzie.

Warto, ażeby właściciel bufetu również zrozumiał, że w kufle piwo najlepiej smakuje.

ZMARLI

Abram Kaufman l. 69, moj. Pierackiego 43. Liba Finkiel-szejn l. 52, Szczuczyn (zmarł w Szpitalu Żydowskim).

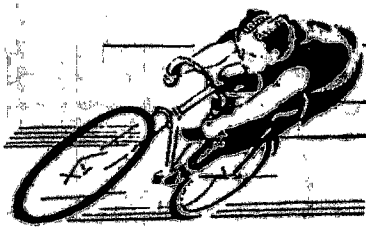
Nocne dyżury aptek:

Dziś: Apteka Halaja Sienkiewicza 2. Apteka Frausztetera. Sienkiewicza 63. Pogotowie dzienne: P. C. K. Tel. 2-35. Nocne „Linus Hacedek” tel. 5-03.

ROWERY

męskie, damskie i wyścigowe na dogodnych warunkach POLECAJĄ: Składy Techniczne

L. MOWSZOWSKI Białystok, M. Piłsudskiego 14-1, tel. 2-14



Akcja na Pożyczkę Obrony Przedwlotniczej i FON.

Wyznaniowa Gmina Żydowska w Białymstoku postanowiła wydać odezwę do ludności żydowskiej z apelem do przyjmowania udziału w masowym subskrybowaniu Pożyczki Przedwlotniczej.

Zwrócono się do banków żydowskich o ułatwienie dyskonta weksli, co ułatwi obrót gotówkowy, a więc i da możliwość szybszego subskrybowania Pożyczki.

Osoby pragnące złożyć ofiary w postaci biżuterii czy też papierach wartościowych — mogą zgłaszać się do Sekretariatu Wojew. Komitetu FON. (Zarząd Miejski, Wydz. Oświaty i Kultury w godz. 8-15), który za pokwitowaniem w-g druków otrzymanych z M. S. Wojsk., przymuje pomienione ofiary w naturze.

Zbiórka starych metali

We wszystkich szkołach Białegostoku odbywa się zbiórka starych metali.

Akcja ta jest aktualna i na czasie z uwagi na konieczność dobrożenia naszej armii. Lom bowiem przekazywany będzie odnośnemu komitetowi, który

zajmie się wysyłką metali do Warszawy.

Do akcji tej zachęcamy rodziców i dzieci. Pamiętajmy, że każda lufa armatnia odlana ze starego żelaza, każdy pociąg — to jeszcze jedna gwarancja naszej obronności.

Za odgryzienie ucha 8 mies. więzienia

Wczoraj stanął przed Sądem Okręgowym p. Paweł Szpakowski, mieszkaniec Wasilkowa oskarżony o to, że w czasie

Świąt Bożego Narodzenia w czasie zabawy, pokłóciwszy się z Aleksandrem Wrobiewskim o to, że ten nie chciał zapłacić za przekąskę do wódki — odgryzł mu spory kawał ucha.

Sąd wzięwszy pod uwagę rozmaite okoliczności skazał p. Szpakowskiego na 8 miesięcy więzienia, zawieszając mu karę na okres lat trzech.

Ruch fabryczny

Dnia 20.IV. rb. z powodu braku zamówień została unieruchomiona przedziałnia i tkalnica Izaaka Oliana przy ul. Mickiewicza 43. Bez pracy pozostało 56 robotników.

Dnia 20.IV. br. została uruchomiona przedziałnia w fabryce B. Polaka przy ul. Branickiego 19. Pracę uzyskało 50 robotników.

Wieczór muzyczno-literacki

Koło Miłośników Literatury i Sztuki urządziła w dniu 27 bm. w sali Teatru Miejskiego wieczór literacko-muzyczny w którym wystąpią Jerzy Hulewicz i Henryk Sztopmka.

Dziś w kinach:

APOLLO - Walka o szczęście. P A N — Żew północy. ŚWIAT — Pensionat bimoza. GRYP — Pan redaktor szaleje. POLONIA — Zamaskowany jeździec.

NIE REKLAMA, LECZ RZECZYWISTOŚĆ

Zamiast zużytej garderoby męskiej każdy może otrzymać pierwszorzędne wełniane materiały wyrobów bielskich na garnitury, palta męskie i damskie. Na żądanie wszelkie zamiany przeprowadzamy w domu klienta.

Informacji udziela tel. 1649. UWAGA! Sprzedajemy również bardzo tania różna resztki na ubrania.

Białystok, ul. Nowy Świat 10 parter w podwórzu.

POPIERAJĄCIE L.O.P.P.

Ogólnopolskie Targi Rzemiosła w Poznaniu

W ramach Międzynarodowych Targów w Poznaniu, odbędzie się ogólnopolskie Targi Rzemiosła, na których również będzie reprezentowane rzemiosło białostockie.

Wczoraj odeszły do Poznania ekspozyty p. R. Sosnowskiego

— kinoaparaty własnej wytwórczości, p. M. Sochora — resorty samochodowe wszystkich typów, p. Jurgielewicz — ubrania lniane, p. B. Karpińskiego — modele hłoków, pierszenie i wały transmisyjne, p. K. Ptaszyńskiego (z Suwałki lawka

szkolna własnego pomysłu oraz białostockie wyroby garncarskie i obuwie Chrześcijańskiej Spółdzielni Szewców. Z ramienia Izby Rzemieśniczej, w celu urzędzenia stoisk wyjeżdża p. Wł. Iwanowski.

Firma H. B. Moeller wchodzi w parady wędliniarzom

Wkroczyć w to powinny władze miejskie

Znaną jest powszechnie umowa, zawarta pomiędzy Zarządem Miejskim a f. H. B. Moeller na podstawie której oddano pomienionej firmie do użytkowania budynki oraz urządzenia służące do robienia wędlin.

Nie wdając się w ocenę wartości tej umowy, pragniemy

jedynie zaznaczyć, że f. H. B. Moeller przekracza podpisane przez nią teksty umowne. Wątpimy bowiem, ażeby Zarząd Miejski zezwolił f. Moeller na robienie konkurencji rzemiosłu masarskiemu, płacącemu przecież podatki i obciążonemu rozmaitymi świadczeniami.

Taktyka konkurencyjna f. H. B. Moeller polega na tym, że

dostarcza ona wędliny nawet do mieszkań po cenach wybitnie dumpingowych.

Ta sprawa powinna znaleźć swój wyraz u odnośnych władz. Niszczy ona bowiem rzemiosło masarskie. A przecież f. H. B. Moeller miała produkować swe przetwory mięsne jedynie na eksport.

Sprytny złodziej, lecz policja też!

Władysław Zieliński, doróżkarz (Sina 3) zameldował policji, że podczas chwilowej jego nieobecności na postoju doróżek przy ulicy Mickiewicza obok domu Nr. 53, z jego konia skradziono chomąt, wartości 30 złotych.

Dochodzenie policyjne ustaliło że kradzieży dokonał Nochim Gur (Kijowska 6) od którego skradziony chomąt odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Zatrudnienie bezrobotnych

W dniu 24 bm. Zarząd Miejski zatrudnił przy budowie kanalizacji — 108 robotników, regulacji rz. Białej — 58, eksploatacji sieci — 7, robotach drogowych — 168, w dziale budowlanym — 57, pomiarowym — 27 i wydziale gospodarczym — 214.

Ogółem 639 osób, w tym 26 pracowników umysłowych. W stosunku do dnia poprzedniego — zatrudnienie wzrosło o 12 osób.

Każdy kto uiszcza należność za prenumeratę z góry za miesiąc otrzymuje bezpłatnie książkę dobrego autora

Cena prenumeraty z odnośnictwem do domu zł. 2

Niezwykła atrakcja

Dziś we wtorek o godz. 5-jej i 8.30 w teatrze Miejskim im. Marsz. J. Piłsudskiego — wystąpi słynny zespół Liliputów w arcywesołej rewii „Ta mała banda pięknie gra!..”

Zespół ten, cieszący się wielkim powodzeniem na wszystkich scenach krajowych i zagranicznych — niewątpliwie zainteresuje publiczność białostocką, która spragniona jest prawdziwego humoru.



KAWA DLA CIEBIE I TWEGO DZIECKA

Żądać we wszystkich sklepach spożywczych

dr. WALEWSKI choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe Sienkiewicza 14, tel. 9-49

Dr. med. Anna Indenbaum Sienkiewicza 24, tel. 15-26 choroby skórno-weneryczne Wyłącznie u kobiet Przyjmuje 10-2 i 5-7 wiecz.

Teatr Miejski im. Marsz. J. Piłsudskiego Wtorek, 25 kwietnia DWA WYSTĘPY LILIPUTÓW słynnego zespołu w arcywesołej rewii p. t. Ta mała banda pięknie gra!.. w 2 częściach, 19 obrazach Humori! śpiew! muzyka! skecze! Tańce ludowe, Argentynskie, Hawajskie, charakterystyczne i inne. Początek: Popoł. o godz. 5-jej dla młodzieży szk. ceny od 25 gr. do 1 zł. Wiecz. o godz. 8.30 ceny od 55 gr. do 2.50 zł. Bilety do nabycia w kasie teatru

Maszyny do szycia, rowery pierwszorzędnych firm motorowery i wszelkie części do takowych poleca W. WILK, BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 14. Naprawa rowerów, maszyn do szycia. Wykonuje nowoczesne lakierowanie. Zakład mechaniczny przy ul. Wilezej 9.



Każdy czytelnik Wiadomości Białostockich otrzymuje 3 bezpłatne dodatki w Sobotę „Zycie Kobiace” w Niedzielę Świąt Przygód we Środę, W i o s e n k a

Redakcja i administracja Marsz. Piłsudskiego 14 (wejście od ulicy Kupieckiej, lokaj 13. Telefon 8-00.

Redaktor i wydawca: Tadeusz Ruszczyński.

Drak. M. Prusańskiego, Białystok, Marsz. Piłsudskiego 16, tel. 5-2